

Jakub Olchowski

Bliskowschodnie problemy Ukrainy

Mimo że eskalacja konfliktu izraelsko-palestyńskiego nie zahamuje znacząco zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej, pomocy wojskowej dla Ukrainy, państwo to znalazło się jednak w trudnym położeniu. Jeśli poprze Izrael, stanie się obiektem krytyki świata arabskiego – co wykorzysta propagandowo Rosja. Z kolei nie popierając Izraela, naraża się na pogorszenie relacji z zachodnimi sojusznikami, od których jest zależne militarnie i finansowo. Spodziewać się też można, że Zachód, koncentrując się na stabilizacji sytuacji na Bliskim Wschodzie, przynajmniej częściowo ograniczy swoje zaangażowanie w sprawę Ukrainy.

Reakcje Zachodu na atak terrorystyczny Hamasu. Państwa zachodnie zareagowały szybko na wydarzenia w Izraelu. Pierwsza i najbardziej zdecydowana była reakcja Stanów Zjednoczonych, tradycyjnego sojusznika Izraela. USA jednoznacznie potępiły działania Hamasu i zadeklarowały pełne poparcie dla władz Izraela. Już kilka dni po ataku (11-13 października) Tel Awiw odwiedzili zarówno sekretarz stanu Antony Blinken, jak i sekretarz obrony Lloyd Austin. Tydzień później wizytę w Izraelu złożył prezydent Joe Biden. Podkreślił wówczas, że Stany Zjednoczone są w stanie wspierać tak Ukrainę, jak Izrael, bez szkody dla własnej obronności.

Reakcje w Europie były bardziej zróżnicowane. Ursula von der Leyen zdecydowanie wsparła Izrael, zaznaczając, że „ma prawo, by się bronić”, a UE będzie w tym pomagać. Josep Borrell natomiast, od lat podkreślający brutalność polityki Izraela wobec Palestyńczyków i jednocześnie dążący do normalizacji relacji UE z Iranem (z obu powodów niepopularny w Izraelu), przyznając Izraelowi prawo do obrony, odpowiedzialnością za eskalację konfliktu i łamanie prawa humanitarnego obarczył przede wszystkim stronę izraelską. Na wizerunku i wiarygodności UE odbiły się też negatywnie sugestie, że Unia zawiesi wszelką pomoc rozwojową dla Palestyńczyków, które następnie, po dwóch dniach, zostały zdementowane.

Poszczególne państwa europejskie w większości wyraziły solidarność z Izraelem, czego wyrazem były wizyty w Tel Awiwie przywódców Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch, Holandii i Grecji. Wszystkie odbyły się jednak dopiero po wizycie Joe Bidena. Swoją podróż do Izraela zapowiedział ostatecznie także prezydent Francji, co szeroko skomentowano jako gest jedynie wizerunkowy. Opinia publiczna w Europie, od lat podzielona w kwestii stosunku do konfliktu izraelsko-palestyńskiego, spolaryzowała się jeszcze bardziej – wzmocniły się zarówno nastroje antypalestyńskie (szerzej: antyislamskie), jak i antyizraelskie.

W miarę rozwoju sytuacji pojawia się coraz więcej głosów, tak ze strony zachodnich polityków, jak i mediów oraz opinii publicznej, że Izrael nie może stosować odpowiedzialności zbiorowej i winien walczyć z Hamasem, a nie z Palestyną.

Reakcje Rosji. Atak na Izrael szybko zyskał na Zachodzie miano „prezentu Hamasu dla Putina”. Podobne głosy dominują w Rosji. Uważa się, że Zachód będzie znacznie mniej zainteresowany Ukrainą (co ułatwi Rosji prowadzenie wojny), a duża część tzw. Globalnego Południa, i tak ambiwalentnie pochodzącego do konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, obierze kurs antyzachodni, a tym samym antyukraiński.

Rosyjska propaganda i politycy (m.in. Siergiej Ławrow, Dmitrij Pieskow, Dmitrij Miedwiediew) natychmiast zareagowali na wydarzenia w Izraelu, obciążając odpowiedzialnością Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone. To Zachód ma ponosić winę za konflikty w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, a tym samym za destabilizację bezpieczeństwa międzynarodowego. W kontekście Izraela wypowiedział się również Władimir Putin, podkreślając „wielką niesprawiedliwość”, której przyczyną jest polityka Izraela i która dotyka „wszystkich, którzy wyznają islam”. W odpowiedzi na te głosy Hamas wyraził wdzięczność za „niestrudzone wysiłki Rosji, by powstrzymać izraelską agresję”. Rosja z pewnością jest świadoma, że oznacza to koniec dotąd poprawnych relacji rosyjsko-izraelskich, niemniej uznaje prawdopodobnie, że zyski polityczne będą większe niż straty.

Dylematy Ukrainy. Do ataku Hamasu na Izrael doszło w momencie, kiedy w Ukrainie niepokoiono się niestabilną wewnętrzną sytuacją polityczną w USA i jej potencjalnymi konsekwencjami dla amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy. Wydarzenia w Izraelu dodatkowo skomplikowały sytuację Ukrainy, zwłaszcza wzięwszy pod uwagę złożoność jej stosunków z Izraelem. Główną osią napięć była właśnie kwestia izraelskiej okupacji Palestyny i respektowania prawa międzynarodowego. Ukraina popierała rezolucje ONZ, potępiające działania Izraela wobec Palestyny (ostatnio w listopadzie 2022 r.), Izrael natomiast, w przeciwieństwie do swoich zachodnich sojuszników, ani nie wspierał Ukrainy militarnie, ani nie przyłączył się do sankcji nałożonych na Rosję.

Ukraina nie mogła jednak nie zareagować na atak na Izrael, który przykuł uwagę całego świata, także z powodu obaw, że wydarzenia na Bliskim Wschodzie zepchną na drugi plan kwestię agresji Rosji. Władze Ukrainy zachowały się zatem analogicznie jak Zachód i opowiedziały się po stronie Izraela, jednocześnie konsekwentnie starając się przypominać o rosyjskiej napaści: Wołodymyr Zełenski po 7 października wielokrotnie i stanowczo zrównywał działania Hamasu i Rosji, określając je jako terrorystyczne i zbrodnicze. Niewykluczone, że Kijów zareagował tak stanowczo ze względu na świadomość, że Hamas jest w Izraelu określany jako „nowi naziści” – podobnie jak Rosja określa Ukraińców. Jasne było, że tę sytuację wykorzysta rosyjska propaganda, odwołując się np. do ukraińskiego udziału w Holocauście, by w ten sposób dyskredytować Ukrainę w oczach popierającego Izrael Zachodu.

Ukraina wybrała zatem opcję proizraelską, łącząc ją z retoryką antyrosyjską i antyirańską. Wywiad ukraiński zarzucił Rosji, że zdobyta na ukraińskim froncie broń przekazuje Hamasowi, by następnie oskarżać Ukrainę, że ta sprzedaje terrorystom broń otrzymaną od Zachodu. Ambasador Ukrainy w Izraelu wyraził przekonanie, że rząd i społeczeństwo Izraela staną się bardziej proukraińskie, biorąc pod uwagę współpracę Rosji z Hamasem. Podkreślano też, że patronem Hamasu jest Iran, z którym także Ukraina ma własne porachunki.

Prezydent Zełenski wezwał światowych przywódców do odwiedzenia Izraela w celu zademonstrowania swojego wsparcia. Pojawiły się też pogłoski o planowanej wizycie Zełenskiego w Tel Awiwie. Szybko jednak zostały zdementowane i zastąpione dyplomatycznymi deklaracjami, że tego rodzaju wizyta będzie ewentualnie „częścią szerszej podróży po Europie”. O tym, że pełne zaangażowanie w poparcie dla Izraela może być dla Ukrainy problematyczne, świadczy także rozmowa Zełenskiego z Recepem Erdoğanem – napięte stosunki turecko-izraelskie zapewne się pogorszą, a Turcja jest dla Ukrainy zbyt istotnym partnerem, by ryzykować pogorszenie z nią relacji. Ponadto zdecydowane wspieranie Izraela wpłynęłoby bardzo negatywnie na wizerunek Ukrainy w świecie niezachodnim, zwłaszcza arabskim.

Ukraina stonowała zatem swoją retorykę, deklarując poparcie dla izraelskiej walki z „aktami terroryzmu”, ale jednocześnie opowiadając się za rozwiązaniem konfliktu palestyńsko-izraelskiego „przy pomocy środków politycznych i dyplomatycznych” (oświadczenie MSZ Ukrainy z 17 października). Z drugiej strony, władze Ukrainy są świadome, że muszą popierać politykę państw zachodnich, zwłaszcza USA, bo zależne są od ich pomocy i decyzji w kwestii ukraińskich aspiracji do UE i NATO.

Podwójne standardy. Świat arabski nie wykazuje istotnego zainteresowania wojną rosyjsko-ukraińską. Cięży jednak ku rosyjskiej narracji, na co wpływ ma obecność rosyjskich mediów, takich jak RT czy Sputnik, nadających w języku arabskim i nieobjętych, jak w przypadku państw zachodnich, sankcjami. Tzw. Globalne Południe jest jednak nie tyle prorosyjskie, co antyzachodnie. Resentyment ten jest głęboko zakorzeniony i jedynie wzmacniany przez rosyjską propagandę. W kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego Zachód jest oskarżany o hipokryzję i podwójne standardy: potępia Rosję i nakłada na nią sankcje, natomiast Izrael uważa za sojusznika. Tymczasem w percepcji znacznej części społeczeństw niezachodnich Izrael traktuje Palestyńczyków tak jak Rosja Ukraińców – jednak tylko Rosję Zachód nazywa państwem terrorystycznym.

Eskalacji konfliktu towarzyszy wzmożenie działań dezinformacyjnych i propagandowych, podsycających emocje i skrajne postawy. W rezultacie na Bliskim Wschodzie, ale także w innych regionach świata, nasiliły się oskarżenia wobec Zachodu. Krytykowane są głównie Stany Zjednoczone, ale również Unia Europejska, której zarzuca się uległość wobec Amerykanów. Pojawiły się też ostre reakcje Palestyńczyków i świata arabskiego na słowa prezydenta Zełenskiego, dotyczące tego, że Izrael ma prawo do samoobrony i że świat winien go wspomóc tak, jak

wspiera Ukrainę. W miarę jak Izrael intensyfikuje działania militarne wobec Strefy Gazy, coraz częściej pojawiają się też głosy, że Ukraina winna raczej wspierać Palestyńczyków, którzy znajdują się w analogicznej sytuacji co Ukraińcy.

Wnioski. Wsparcie militarne dla Ukrainy, szczególnie ze strony USA, nie powinno znacząco się zmienić. Konflikt izraelsko-palestyński ma inną specyfikę niż wojna rosyjsko-ukraińska. Izrael i Ukraina potrzebują różnych form pomocy wojskowej – Izrael ponadto całkowicie góruje militarnie nad przeciwnikiem.

Problemem dla Ukrainy będzie jednak rosnące zaangażowanie państw Zachodu w działania mające powstrzymać Izrael od wywołania wojny, która zdestabilizuje region, dotknie Europę i zaszkodzi interesom USA. Ponadto konflikt bliskowschodni zawsze wywoływał emocje i podziały, także w społeczeństwach zachodnich. Może to doprowadzić do, częściowego przynajmniej, odwrócenia uwagi Zachodu od Ukrainy oraz zmniejszenia poparcia zachodniej opinii publicznej dla Ukrainy.

Rosja wykorzysta wydarzenia w Izraelu do kontynuowania kampanii, której celem będzie dyskredytowanie Ukrainy, odbudowywanie swoich wpływów w świecie niezachodnim, wzmacnianie tam niechęci do Zachodu oraz wywoływanie napięć społeczno-politycznych na Zachodzie.

Ukraina ma w takich warunkach bardzo ograniczone pole manewru i możliwości wpływania na rozwój wydarzeń. Będzie zapewne oczekiwać na stabilizację sytuacji oraz podtrzymywać i rozwijać relacje z sojusznikami.